

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **W Audycjach Kulturalnych spotykamy się z historyczką i popularyzatorką architektury – Anną Cymer. Dzień dobry.**

ANNA CYMER: Dzień dobry.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Autorką książki „Architektura w Polsce tysiąc dziewięćset czterdzieści pięć–tysiąc dziewięćset osiemdziesiąt dziewięć”. Jak czytam na okładce z tyłu to prawdopodobnie pierwsza książka, która w sposób systematyczny porządkuje wiedzę o dziedzictwie architektonicznym tej epoki i wydaje mi się, że jest to dziedzictwo chyba najtrudniejsze, jeżeli chodzi o rozmowę na temat tej architektury, bo przeważają dylematy, czy burzyć, czy zostawiać niż autentyczne zastanawianie się nad tym, jaka ta architektura była. To pewnie pokłosie dziejów historyczno-politycznych z naszego kraju.**

ANNA CYMER: Oczywiście tak. To jest architektura, która ma ten problem, że ten kontekst polityczny jest w niej szczególnie silny i myślę, że ciągle mamy kłopot, żeby to rozdzielić. Minęło pewnie za mało czasu, żeby być może już mieć taki pełny dystans do tego i móc patrzeć na te budynki jak na budynki, a nie jak na wytwór pewnego systemu politycznego, który jest do dzisiaj pewnie słusznie negatywnie odbierany. Tak rzeczywiście no mamy kłopot z tą architekturą, co prawda to już od iluś lat toczy się ta dyskusja i wydaje mi się, że ona zaczyna przybierać już taki coraz lepszy obrót z takim coraz większym szacunkiem do samej architektury, ale takiego ujęcia stricte historycznego rzeczywiście do tej pory nie było. I mam nadzieję, że ta książka też jest jakimś takim trochę wspomogieniem w tej dyskusji, naszkicowaniem pewnego kontekstu na bazie, którego tę dyskusję, tę debatę na temat tych obiektów, tego dziedzictwa po prostu możemy dalej toczyć.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Wydaje mi się też, że w takim powszechnym odbiorze architektura PRL-u jest jedną całością, że nie dostrzegamy tych różnic, które są widoczne w budynkach w zależności od okresu, w którym powstawały. A czytając tę książkę, dowiemy się, że jest ich naprawdę sporo i architektura PRL-u, architekturze PRL-u nierówna.**

ANNA CYMER: Tak. Ja, choć zajmuję się tą epoką już dłuższy czas, sama trochę byłam zaskoczona, jak wielka różnorodność jest obiektów powstałych w tej epoce i rzeczywiście uwolnienie się od tych stereotypów, że nie wiem PRL, to są tylko szare bloki. Myślę, że też jest pomocne jakby w takim spojrzeniu trochę szerszym, bo książka ma taki bardzo klasyczny układ chronologiczny, podzielony na dekady. To jest oczywiście zbieg okoliczności, bo tak po prostu wtedy to państwo się zmieniało. Tak akurat wyszło, że dekadami i ja to konsekwentnie w ten sposób podzieliłam i myślę, że

rzeczywiście widać to bez podbudowy nawet wiedzy. Jakby łatwo się zorientować, że rzeczywiście każda z tych dekad ma bardzo inny charakter i zupełnie inne obiekty z siebie wydała, jeśli tak można powiedzieć.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A czy spróbowałaby Pani teraz tak krótko może dokonać jakiejś charakterystyki każdej z tych dekad? Zanim słuchacze sięgną po książkę, to przynajmniej będą mieli jakieś ogólne pojęcie, co ich czeka.

ANNA CYMER: Pierwszy rozdział opowiada o odbudowie. To zupełnie wyjątkowe wydarzenie w dziejach Polski. Myślę, że w skali światowej jest to wyjątkowe wydarzenie, jakby odbudowanie kraju po zniszczeniach drugiej wojny światowej.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I też pełnym dylematów, co odbudować i w jaki sposób to zrobić.

ANNA CYMER: Tak. Według mnie to jest niezwykle interesujące i to jest też ciągle temat, który moim zdaniem wart jest dalszych badań i dalszego opowiadania o tym, bo ciągle wydaje mi się, mało o tym wiemy, jak niezwykle było to trudne dla tych twórców wtedy działających, czy dla polityków, czy dla architektów, czy dla mieszkańców miast. Nardzo ciekawy okres ja tutaj najwięcej uwagi poświęcam odbudowie Warszawy oczywiście, no bo to było największe tego typu przedsięwzięcie. Takie też najważniejsze propagandowo czy politycznie. Jesteśmy bardzo dumni z odbudowy warszawskich zabytków i Starego Miasta. To nie było wtedy takie oczywiste, że wszystko zostanie odbudowane. W książce potem wraca kilka razy jeszcze ten wątek, ponieważ nawet samo nastawienie takiej ideologicznej, jeśli tak można powiedzieć, do odbudowywania zabytków, które przecież nie wszystkie zostały odbudowane od razu tuż po wojnie. Jakby ono się zmieniało w czasie. Pod koniec lat pięćdziesiątych już zupełnie inaczej patrzono na odbudowę zabytków, niż patrzono na to, nie wiem, w czterdziestym szóstym roku, więc to tak jak mówię, dla mnie to jest bardzo ciekawy temat i wydaje mi się, że staje się znowu aktualny, bo dzisiaj znowu toczymy dyskusję o odbudowywaniu rozmaitych obiektów z przeszłości. I wydaje mi się, że ten kontekst też fajnie poznać, że tak naprawdę od czterdziestego piątego roku gdzieś po trochu ciągle o tym dyskutujemy i ciągle nie mamy pewności, które z tych rozwiązań jest dobre, które złe. Po odbudowie kolejny rozdział ja wychwyciłam taki moment. Wydało mi się, że on jest wart uwagi taki krótki moment jeszcze przed wprowadzeniem socrealizmu, kiedy wrócił taki przedwojenny modernizm do polskiej architektury. Ci architekci przecież pracowali po wojnie, ci sami, którzy pracowali przed wojną. Wykształceni przed wojną, ukształtowani przez tę wielką ideę modernistyczną i tych obiektów też trochę powstało pod koniec lat czterdziestych, to taki krótki epizod. No potem jest socrealizm, o którym też sama przy okazji pisania książki całkiem sporo nowych rzeczy się dowiedziałam. Jakby takie zupełnie nowe przemyślenia na ten temat, bo to kolejny stereotyp według mnie, w którym tkwimy na temat socrealizmu, że to też jakby taki styl narzucony, obcy, niemający

jakby ani ugruntowania w jakiejś polskiej tradycji, politycznie szczególnie negatywnie odbierany.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ale okazuje się, że w tych odezwach i w tych ramach, według których mieli pracować architekci, było sporo odwołań do tradycji narodowych właśnie.

ANNA CYMER: Absolutnie tak. I co więcej, te tradycje narodowe bardzo dobrze przez architektów rozumiane, jakby czuli te style historyczne, takie typowe dla Polski, ale jednocześnie z tego samego powodu, o którym już powiedziałam, czyli przez to, że byli wykształceni w tej kulturze modernizmu, w niezwykle sprawny sposób łączyli to ze sobą. I poza Pałacem Kultury, który rzeczywiście no jest stylistycznie jakimś takim tworem, który został tutaj jakby przysłany w jakim sensie. Chociaż oczywiście też wiadomo, że można tam doszukać się bardzo wielu inspiracji polską architekturą, no ale powiedzmy, jest to obcy architekt i tak dalej. Natomiast wszystkie pozostałe obiekty powstałe w czasie socrealizmu to są naprawdę bardzo ciekawe pomysły na dopasowanie bardzo często zupełnie osobistych, autorskich koncepcji architektonicznych koncepcji, no z tymi jednak wymogami z systemu, który pilnował, nadzorował to, żeby tam było wszystko zgodne z doktryną. Ale właśnie jest moim zdaniem ten okres szczególnie ciekawym dowodem na kreatywność polskich architektów, którzy potrafili lawirować w tych narzuconych normach tak, że część z tych obiektów, tych realizacji z tamtego czasu jest po prostu bardzo ciekawa. To są po prostu dobre budynki i także jakościowo bardzo dobre budynki. Co wydaje mi się, że widzimy do dzisiaj, bo one w odróżnieniu od późniejszych twórców PRL-u one się bardzo dobrze starzeją. To jest właśnie dowód na tę niezwykłą różnorodność i kolejny ten przeskok między socjalizmem a architekturą po odwilży, kiedy znowu nastąpił taki krótki moment, kiedy jeszcze było trochę pieniędzy na budowanie w ciekawych rzeczy, a jednocześnie uwolnieni zostali architekci od tej narzuconej stylistyki socrealistycznej. Tu znowu mamy do czynienia z architekturą naprawdę na europejskim poziomie. Obiekty, które powstały na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych moim zdaniem nie różnią się absolutnie niczym od tego, co się budowało wtedy w Holandii czy w Niemczech, czy w Wielkiej Brytanii. To są po prostu bardzo dobre realizacje takiego późnego modernizmu drugiej połowy dwudziestego wieku. One niestety przestały powstawać w pewnym momencie, kiedy już zarówno kryzys trochę wyhamował możliwości finansowe, mówiąc wprost. No, a jednocześnie wtedy ta polityka już zaczęła bardziej kontrolować prace architektoniczne ze względu na ogromną presję, którą postawiono na budownictwo mieszkaniowe, o którym też można by bardzo długo dyskutować. Czy to było rzeczywiście takie złe, że ta presja była wywarta i rzeczywiście tych mieszkań powstało wtedy rekordowo dużo i wydaje mi się, że to, że krytykujemy te bloki dzisiaj, bo bardzo często je krytykujemy, to też nie jest do końca sprawiedliwe, ponieważ nigdy wcześniej ani nigdy później w historii tyle mieszkań nie zrealizowano co wtedy. Wymiar czysto praktyczny jest tutaj chyba jednak nie do pominięcia, ale no oczywiście no potem takie już no wynaturzenie tej jakkolwiek słusznej koncepcji masowej budowy mieszkań, czyli prefabrykacja, czyli fabryki domów, czyli już takie absolutnie ekstremalne narzucenie normatywów użycia

materiałów bardzo określonych. No to rzeczywiście wtedy być może już, jeśli chodzi o stylistykę czy komfort, czy jakość tego budownictwa tutaj już można to trochę krytykować.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Tam już też mniej mieli do powiedzenia architekci, którzy starali się wyciągnąć wszystko, co się dało z tego, co musieli zaprojektować.

ANNA CYMER: Tak. To jest właśnie ten moment, już tam powiedzmy w latach siedemdziesiątych, kiedy tak naprawdę być może powinno się bardziej mówić o budownictwie niż architekturze, że tutaj ten polski język na szczęście pozwala nam na wprowadzenie tego rozróżnienia i ono ma tutaj zastosowanie po prostu. No i potem znowu kolejny przewrót, czyli lata osiemdziesiąte, kiedy upada ten system wielkich państwowych inwestycji i kiedy już kryzys jest na tyle duży, że już ani te fabryki domów, których było w Polsce niezwykle dużo, znacznie więcej niż w ogóle nawet zakładano w jakichkolwiek planach. To wszystko się zaczyna sypać i zupełnie się zmienia architektura. Kompletnie zmienia się i w ogóle system inwestowania. Państwo zaczyna dopuszczać prywatne pracownie, prywatnych producentów materiałów budowlanych. Nie ma na nic pieniędzy, w związku z czym skala też tych inwestycji czy tych realizacji architektonicznych bardzo się zmniejsza. Natomiast też zmienia się ta stylistyka, kwestie też takie powiedziałabym, nie wiem, filozoficzno-polityczne zaczynają tam grać rolę, czyli jakby to odreagowanie tego modernizmu, takiego wynaturzonego modernizmu, owocuje znowu już powrotem to jakiś takich form, nie wiem, narodowych, bardziej takich swojskich – wtedy rozumianych jako takie bardziej przyjazne człowiekowi. Pojawiają się bardziej zróżnicowane materiały. To kolejny dowód na to, że ta epoka była bardzo niejednolita. No bo moim zdaniem na przykład plomby takie budynki mieszkalne zrealizowane w latach osiemdziesiątych, no nijak się mają do blokowisk budowlanych dekadę wcześniej, więc to jest też zupełnie inny pomysł na architekturę. Oczywiście uwarunkowany bardzo wieloma okolicznościami, ale zupełnie nowy.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Oddzielny problem i oddzielny rozdział książki to architektura sakralna, która zupełnie gdzieś obok tej państwowej funkcjonowała. Przeglądając zdjęcia, czytając, dowiadujemy się, że nie wszystkie kościoły muszą wyglądać jak kury, jak chciałabym pewna żartobliwa strona w internecie.

ANNA CYMER: To, że takich różnych stron w internecie na temat architektury sakralnej jest sporo, to właśnie też świadczy o tym, jak z jednej strony nie umiemy sobie poradzić z tą architekturą, a z drugiej strony no jest ona rzeczywiście kompletnie odklejona od tego, co byśmy uznawali za tą architekturę PRL-u. Ja od samego początku, od kiedy w ogóle zaczęłam myśleć o tej książce, to od razu wiedziałam, że architektura sakralna będzie zupełnie osobnym rozdziałem, ponieważ to w żaden sposób nie dałoby się wpisać w tę nawet chronologiczną narrację tych kolejnych dekad, bo zupełnie innymi regułami rządziła się ta architektura, zupełnie inne było jej finansowanie, zdobywanie

pozwoleń na budowę. I też zupełnie inne były regulacje, które wpływały na pracę architektów. Oni mogli sobie przy okazji architektury sakralnej pozwolić na wiele więcej, a jednocześnie, jako że nie było pieniędzy na te inwestycje, były one zawsze pod takim znakiem zapytania „a być może jednak cofnął pozwolenie na budowę, więc nawet nie dokończymy tego kościoła”. One wybudowane przez dziesiątki lat. No jakby to wszystko się nałożyło na to, że ta architektura jest, jaka jest. Według mnie w tym gronie, nie wiem, kilku tysięcy kościołów, które powstały w okresie PRL-u około trzech tysięcy, co jest rekordem skali świata niebywałym zupełnie wydarzeniem. W państwie programowo świeckim powstało rekordowo dużo kościołów, politycznie jakby świeckim. Ta architektura jest bardzo trudna do opisanego, natomiast z tej masy obiektów wydaje mi się, że można wyłuskać bardzo wiele budynków naprawdę ciekawych. Dużo jest rzeczywiście, powiedzmy delikatnie kontrowersyjnych, ale też jest dużo naprawdę bardzo ciekawych realizacji. Mam nadzieję, że być może jakoś udało mi się wskazać te, które według mnie, jeśli chodzi o samą już taką formę architektoniczną, są po prostu godne uwagi.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: W przyszłym roku minie trzydzieści lat od roku tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego dziewiątego, który jest też symboliczną, graniczną datą, jeżeli chodzi o Pani książkę. Czy z biegiem czasu będzie nam trochę łatwiej o tę architekturę rozmawiać? Coraz częściej budynki trafiają do rejestru zabytków, ale jednak wciąż sporo z nich się burzy i to, o czym mówiłyśmy na początku, ta dyskusja ciągle przebiega właśnie w temacie burzyć czy nie burzyć. Wiele też tych budynków ucierpiało zanim jeszcze zostały wyburzone przez różne przebudowy, przez nieudane rewitalizacje. Czy właśnie to trzydziestolecie to już jest taki czas, który pozwoli nam na spokojnie analizować i chronić te wartościowe budynki przed zniszczeniem? Bo wciąż wydaje mi się, że pokutuje takie przekonanie, że nie jest żaden zabytek. Zabytek to jest zamek, a to przecież, że wybudowane w PRL-u, to absolutnie można to wyburzyć i postawić w tym miejscu coś ładniejszego.

ANNA CYMER: Co więcej można jak już widzimy to na przykładach ostatnich lat, można wyburzyć i zbudować takie samo tylko ładniejsze, nowsze po prostu. Nie wiem, no chciałabym oczywiście, żeby te trzydzieści lat to okazało się już no takim odstępem czasu, żebyśmy ten dystans złapali i zaczęli patrzeć na tą architekturę tak trochę bardziej obiektywnie, ale boję się, że to nie jest tylko problem tych uwarunkowań politycznych, bo mam wrażenie, że już do głosu doszły pokolenia, które nie pamiętają PRL-u i dla nich ten kontekst polityczny jest bez znaczenia i oni tylko konotacji już nie mają i oni zupełnie inaczej patrzą na tą architekturę. I raczej ja w tej chwili obserwuję taki rozłam pomiędzy tym, co jakby myślą ludzie. Mam na myśli mieszkańców miast po prostu, bo mówimy oczywiście przede wszystkim o architekturze w miastach. Jakby architektura na wsi w PRL-u zupełnie czym innym się charakteryzowała, więc jakby tutaj mówimy o miastach. I mieszkańcy miast, tacy zwykli mieszkańcy miast mają dużo większy szacunek do tej architektury, dużo lepsze jej zrozumienie, mam wrażenie dzisiaj, niż niestety urzędnicy czy też inwestorzy. I tutaj ja w tym widzę tak naprawdę

największy problem, że te obiekty giną coraz rzadziej z powodu niechęci, nazwijmy tak w skrócie politycznej, a coraz bardziej jakby ze względów po prostu takich, no nie wiem, tabelki w excelu. [ŚMIECH] Po prostu wchodzi inwestor i on chce postawić coś, co będzie większe, więc przyniesie większy dochód. Chociaż to oczywiście można by to rozciągnąć w ogóle na zarządzanie miastem, bo tak naprawdę ten sam problem, dokładnie ten sam problem zaczyna już dotyczyć architektury wybudowanej w latach dziewięćdziesiątych. Już zaczyna się wyburzać obiekty wzniesione w latach dziewięćdziesiątych, żeby je zastępować nowszymi, ładniejszymi, a przede wszystkim większymi obiektami. I stąd jakby wydaje mi się, że tutaj rodzi się właśnie ta kwestia tego rejestru zabytków, ponieważ nie do końca konieczne by było wpisywanie tych obiektów do rejestru zabytków. To rzeczywiście za każdym razem pewnie to jest kontrowersyjna decyzja. Natomiast to jest bardzo często jedyny sposób, żeby te obiekty ochronić, bo zakusy jakby na to, żeby je zlikwidować i zastąpić czymś większym są ogromne bez względu na to czy obiekt ten PRL-owski jest obiektywnie ładny, brzydki, stary, zniszczony czy w dobrym stanie, to przestaje mieć teraz już znaczenie. Ale oczywiście jeszcze nie możemy pomijać faktu, że właśnie tak jak mówiłam przy okazji obiektów socrealistycznych, które się starzeją bardzo dobrze te budynki z lat sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych – one niestety mają tego pecha, że były budowane z nienajlepszej jakości materiałów i one się brzydko starzeją. W związku z czym one dzisiaj bardzo często wyglądają rzeczywiście kiepsko. Co prawda znamy przykłady na to, że remont przeprowadzony z szacunkiem dla tej architektury powoduje, że ten budynek nagle staje się ikoną miasta. Tak było w przypadku choćby Okrąglaka w Poznaniu, który był absolutną rudera, nienawidzonym budynkiem przez mieszkańców Poznania, bo był brzydki, obskurny, obwieszony reklamami i rzeczywiście szpecił, zdecydowanie szpecił centrum miasta. Natomiast w momencie, kiedy został wyremontowany z zachowaniem absolutnie oryginalnej formy architektonicznej, nagle jest jednym z symboli tego miasta. Więc takie przykłady też myślę, że warto przywoływać, żeby pokazać, że wystarczy trochę czasu, trochę jakby refleksji, niekoniecznie właśnie nawet tej politycznej, żeby tą architekturę docenić, ale no problem jest skomplikowany. Po prostu bardzo wiele wątków się w tym miesza. Czy wyjdziemy z tym wszystkim na prostą? Boję się, że to jeszcze trochę zajmie czasu i boję się przede wszystkim, choć to chyba nawet już nastąpiło, że tak naprawdę już jest na to za późno. To znaczy, straciliśmy obiekty, które były najważniejsze dla tej epoki. Te kilka obiektów, które zostały wyburzone już ileś lat temu, one były najważniejszymi, jednymi z takich no naprawdę kluczowych realizacji tamtej epoki. No i ich już nie ma, więc teraz ratujemy, co się da i za chwilę będziemy martwić się, że straciliśmy te obiekty z lat dziewięćdziesiątych, ponieważ to też jest epoka, która posiadała swój charakter, która też jest spoko zamkniętą, minioną. Już nie buduje się tak, jak się budowało w latach dziewięćdziesiątych.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: W kulturze to już jest retro – lata dziewięćdziesiąte.

ANNA CYMER: Otóż to, otóż to. I to już jest epoka historyczna i relikty tej epoki historycznej teraz zaczynamy tracić również. To się będzie toczyło dalej i może właśnie takie rozmowy jak teraz prowadzimy, być może przysłużą się temu, żeby tak na moment może się zatrzymać, zastanowić i złapać tą refleksję, czy na pewno warto tego wszystkiego się pozbywać, ponieważ jest to naprawdę pamiątka pewnych czasów, w których no jeszcze wielu z nas żyło. Poza tym jest to po prostu epoka historyczna i jakby z każdej epoki warto zachować pewne relikty, żeby móc je kolejnym pokoleniom opowiadać.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Z zamkami też były problemy, bo były one przebudowywane przecież zgodnie z aktualnymi modami – te wszystkie pałace i dworki i później mamy kłops. Nie wiadomo, do której epoki tak naprawdę taki budynek zaliczać. A co by było, gdyby właściciele je wyburzali i na ich miejsce stawiali coś zupełnie nowego?

ANNA CYMER: Tak też było. Bardzo często pisząc o jakichś obiektach zabytkowych, prześledzenie historii takiego obiektu kończy się tym, że okazuje się, że ten obiekt jest jednym z sześciu wcześniejszych, rozbieranych i budowanych na nowo. Tak samo było, nie wiem, w dwudziestoleciu międzywojennym. Burzono secesyjne kamienice, ponieważ uważano, że one są w ogóle nieciekawe i że są już przestarzałe, a jednocześnie nie na tyle stare i cenne, żeby je zachować. Z drugiej strony patrząc, być może jest to po prostu naturalny proces wymiany tej tkanki miejskiej na potrzeby nowych epok. No, ale...

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Ale pytanie o skalę pozostaje.**

ANNA CYMER: Tak. Warto by stworzyć jakiś katalog obiektów, które po prostu bardzo zachować.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Materiał przygotowała Magdalena Miszewska.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie